

Danuta Górska-Nowak

AA

Nazywam się Asia
Mam 3 lata
Jestem uzależniona od alkoholu
Razem z moim tatą

Wczoraj tata odebrał
zasilek dla bezrobotnych
Poszliśmy do baru
Bardzo chciało mi się siku
ale tata usnął przy stole
Jakiś pan chciał mnie zaprowadzić do ubikacji
Nie poszłam
Musiałam pilnować taty
Przecież mogło mu się przyśnić
coś złego

Rozpacz

Wczoraj
chciałam zabić
moją własną Matkę
Za to, że zachorowała
na raka

Wróciłyśmy ze szpitala
Ordynator nie przyjął Jej
na oddział
aby nie psuć statystyki

Siedziała tyłem do mnie
i bezmyślnie łuskała słonecznik
a ja stałam za jej plecami
z tłuczkiem do mięsa

Wyczuła moją obecność
odwróciła się i poprosiła:
„Dzisiaj nie gotuj, dziecko,
jesteś taka zmęczona”.

Antygoną

Nie boję się umarłych
Kocham ich bardziej
niż każdego dnia
gdy całowali mnie na powitanie

Nie boję się dotykać
ich ciał wilgotnych
jak młode figi
o wschodzie słońca
pustych niczym
drogocenne amfory

Leżą bezbronni
a więc święci
w całunach z żagli

Boję się żyjących
którzy nazywali się
przyjaciółmi
Opuszcili mój dom
pośpiesznie

gdy jeszcze spałam

Cieszę się

Cieszę mnie myśl o niebie
Wiem, że tam
staruszkowie bez nóg
tańczą
Niemowlęta
grają w kręgle
bez pamięci
A wszyscy
widzą bez oczu
słyszą bez słuchu
kochają
bez serca

Raduje mnie
taki stan
gdzie żaden brak
nie ogranicza
Twojej obecności
Boże

Chyba że lęk
przed zmartwychwstałym

Grzech

Dopiero
kiedy zgrzeszyła
zauważyła
że jest zupełnie naga
Zasłaniała się
włosem
który zostawił na poduszce jej mężczyzna
Kieliszkiem pełnym wiary
Metaforą
Etceterą
(przepraszam)
et cetera
et cetera...

Wielki piątek

Pod krzyżem nie ma już nikogo
Maryja, Jan i Maria Magdalena
poszli na kolację
Spokojnie złożyli kolorowe pisma
z sensacyjną wiadomością
sprzed prawie dwóch tysięcy lat
że zmartwychwstał

Przeczytali
i nikt się nie zdziwił
Zostawili
Jezusa samego
odartego z boskości

Pompea

Czas wyznaczał Wezuwiusz
Było-jest-będzie
nic nie znaczy

Jak dzisiaj

niebo lśniło kolorem
podbitych luster
Ona właśnie pomalowała usta
On wszedł cichutko
i okrył ją szalem
Gdy tak stali objęci
pragnąc by ta chwila
trwała wiecznie
zastygli

Ja nie radzę sobie
z przemijaniem

Barbara Tylman

Linie

Na mokrej nagości
wypatruję
linii papilarnych

nie posiadają ich
spływające powoli
od ramion po uda
krople zimnej wody

ani palce
dłoni nieczułych

Ostatni taniec

Tamten mroźny i śnieżny
był ostatnim wieczorem
w karnawale

w świetle ulicznych latarni
ktoś tańczył samotne tango
nie widziałam twarzy
podniesiony kołnierz
bronił dostępu do oczu

stojąc przy rogu ulicy
chciałam wzniecić
w przypadkowym sercu
płomień miłości

Dzisiaj klawiszem „stop”
przywołuję wspomnienie
uchwycone w ostatnim
akordzie Argentino

Ta chwila

W cichym tańcu
bosych stóp
półprzutomnie
wspinasz się
na szczyt szczytów

najlepiej wtedy
nie patrzeć w oczy
– aby za prędko
w nich nie utonąć
opuścić powieki